

WALKA O POLSKĘ TRWA



podziemny

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

FONDATION
 ARCHIVUM BILIVETO POLONICUM
 Rue, Chemin 27
 CH-1722 Bourguillon

FRYBURG /Szwajcaria/

1 SIERPIEN 1947

Nr.19-20/76-77/ rok III.

HYMN POLSKI PODZIEMNEJ

Naprzód do boju żołnierze
 Polski Podziemnej, za broń!
 Boska potęga nas strzeże,
 Woła do boju nas dzwon.

Godzina pomsty wybija,
 Za zbrodnie, mękę i krew,
 Do broni! Jezus - Maryja
 Żołnierski woła nas zew.

Zorza wolności się pali
 Nad Polską idących lat,
 Moc nasza przemoc powali,
 Nowy dziś rodzi się świat.

Godzina pomsty wybija,
 Za zbrodnie, mękę i krew,
 Do broni! Jezus - Maryja
 Żołnierski woła nas zew.

Powstanie Warszawskie

3 LATA TEMU, O 5 POPOŁUDNIU, SYRENY W WARSZAWIE DAŁY ZNAK DO POWSTANIA PRZECIW NIEMCOM. ROZPOCZĘŁA SIĘ BITWA NAJKRWAWSZA DLA POLSKI W TEJ WOJNIE.

POWSTANIE WARSZAWSKIE MOŻE BYC I JEST ZRESZTA KRYTYKOWANE Z POLITYCZNEGO LUB WOJSKOWEGO PUNKTU WIDZENIA. POLSKA CZCI W ROCZNICĘ 1 SIERPNIA 1944 ROKU CO INNEGO: NIEUJARZMIONEGO DUCHA SWOBODY SWYCH SYNOW. CI, KTÓRZY Z PISTOLETAMI ALBO I Z GOŁĄ PIĘŚCIĄ POSZLI TAMTEGO DNIA NA WYBOROWE DYWIZJE NIEMIECKIE, NIE KALKULOWALI SZANS ZWYCIĘSTWA LUB KLĘSKI. ONI MUSIELI SIĘ BIĆ, KIEROWANI PRZEDZIWNYM INSTYNKTEM NARODU. KIEDY INDZIEJ PRZEJAWIA SIĘ ON MOŻE ZUPEŁNIE INACZEJ, NAKAZUJE OSTROŻNOŚĆ I SPOKOJ. ALE WTEDY PEWNA LICZBA POLAKOW ZOSTAŁA POWOŁANA DO

POSWIĘCENIA ŻYCIA - UCZYNILI TO RADOSNIE, NIEOSTROŻNIE, Z ZAPALEM, W ŚWIĘTYM I BOHATERSKIM UNIESIENIU.

CZY TA KREW ZOSTAŁA PRZELANA NIEPOTRZEBNIE? STRASZLIWE OFIARY BYŁY DAREMNE? OSTATECZNY OSĄD WYDA, PO WIELU LATACH, UCZONY HISTORYK. ALE MOŻEMY BYC PEWNI, ŻE DZIŚ POLSKA BEZ POWSTANIA Z 1944 ROKU BYŁABY INNA, ŻE DZIŚ WARSZAWA, MOŻE I NIEZBURZONA, NIE BYŁABY TĄ SAMĄ WARSZAWĄ, STOKROTNYM UKOCHANIEM NARODU, SYMBOLEM NIEODZYSKANEJ JESZCZE, ALE OCZEKIWANEJ GORĄCO WOLNOŚCI.

I MIASTO I KRAJ, BEZ TEGO OKROPNEGO UPUSTU KRWI, NIE BYŁYBY TAK GOTOWE DO SWOBODY, TAK SILNE I NIEUGIĘTE POD OBCĄ PRZEMOCĄ. TO SĄ DZIWNE PARADOKSY DUCHA NARODOWEGO, DUCHA NIEZNISZCZALNEGO - JAK WARSZAWA.

NA TAMTĄ STRONĘ...

Wola padła. Jesteśmy na Grzybowie. Część naszych przedarła się na "Starówkę", by po tygodniach potwornych, nie mających sobie równych walk przedostać się do nas cuchnącymi, pełnymi trupów kanałami ściekowymi.

Szczyt bohaterstwa i bezdno nędzy ludzkiej. Dzieje "Starówki" na szali Bożej zaważą bardzo wiele

Znalazłam szczęśliwie część swego oddziału, który wraz z naszym dowódcą, kapitanem Halem przedarł się na Grzybów. Kapitan Hal został dowódcą odcinka na Grzybowie /Twarda, Komitetowa, Ceglana, Ciepła, część Grzybowskiej/, zwanego Wola 2.

Polecono mi zmontować punkt sanitarno-opatrunkowy oraz stworzyć kilka patroli sanitarnych, co się potem przy pomocy naszego nieocznionego "Rabina" ks. Zbłoskiego, kulturalnej i fantastycznie pracowitej Małgośki - całkowicie niemal udało.

Pierwsze dni były jednak więcej niż ciężkie. Nim przystąpiłam do wykonania poleconych mi zadań, w dowództwie wyłoniła się kwestia kontaktu z płk. "Radosławem", który według niesprawdzonych wersji pozostał na Powązkach.

Zadanie bardzo trudne. Trzeba, by się ktoś przedostał w tamtym kierunku. Dowódca nie chciał wysłać nikogo rozkazem. Jedyna droga, na której był cień możliwości osiągnięcia Powązek - to tory kolejowe, poczynając od okolic Głównej Towarowej. Wprawdzie w budynkach fabrycznych w pobliżu ulicy Kolejowej byli podobno Ukraińcy, ale odcinek od stacji niemalże do połowy drogi był bezpański.

Spróbować można, powiedziałam w

czasie jednej z rozmów z dowódcą i kapelanem. Jak pan kapitan nie ma nic przeciwko temu, mogę się wybrać na ten spacer. /Mówiąc szczerze, mimo szeregu przykrych doświadczeń, wyniesionych z Woli, jakoś dziwnie nie zdawałam sobie sprawy ze związanych z podobnym przedsięwzięciem niebezpieczeństw./

Kapitan Hel spojrzął na mnie zdziwiony, potem mruknął opryskliwie po swojemu: - Zobaczymy.

Tegoż dnia wieczorem wpadła do mnie na kwatery łączniczka Sława /w cywilu Loda Kołtuniak/. Mimo, że nie darzyliśmy się wzajemnie specjalną sympatią, Sławka obsypała mnie pocałunkami, prosząc:

- Esmuniu kochana, dowiedziałam się, że idziesz na Wolę, ja tak bardzo chcę iść, jak ty się zgodzisz, to kapitan pozwoli. Pójdziemy razem.

Nazajutrz otrzymaliśmy od dowódcy instrukcje, a od kapelana rozgrzeszenie i wybrałyśmy się w drogę. Było to 13-go, słoneczna sierpniowa sobota, o czwartej popołudniu wyszliśmy z kwatery naszego dowódcy w cywilnych, obszarpanych sukienkach i z jakimiś koszyczkami w rękę. Pańską trzeba się było dostać na Towarową. Tu, po przejściu jezdnii, dziurą wywaloną przez pocisk w murze dzielącym tory od ulicy Towarowej, dostałyśmy się na wskazanym drogę.

W myśl maksymy o szczęściu i rozumie kilkaset metrów szłyśmy odkrytą przestrzenią torami, nie strzeżone przez nikogo. Doszłyśmy do zabudowań wspomnianej już fabryczki. Budynek również od strony torów był ogrodzony wysokim murem, na tle którego błyszczała czernią u-

DO PRZYJACIOŁ ALIANTÓW !

Już piąty tydzień mija, kiedy z bronią w rękę
Wylegliśmy z podziemi na jasne ulice.
Dni idą w huk armat, szyb lecących brzęku,
Niebo nocą skreślają rakiet błyskawice.
Stawiliśmy się wszyscy na swym posterunku,
Zdecydowani, zwarci, do walki gotowi,
I pewni, że nie dacie zginąć bez ratunku
Najwierniejszemu dotąd dla was narodowi.
Dzień po dniu, noc po nocy - z wiarą i ufnością
Wzrok śledził pilnie niebo i gwiazdy błyszczące...
Usta szeptały: dzisiaj! dzisiaj już z pewnością
Przylecą! - Słychać z dala motory warczące,
Serce szalało w piersiach! Tętna biły w skroni!
A w duszę wstępowała odwaga mocarna.

chylona żelazna furтка.

- Zajrzyjmy tam, szepnęłam do Sławki.

.....Boże, nigdy się potem goręcej nie modliłam jak w tej chwili, widząc histerycznie wykrzywioną twarz Sławki i usta rozchylone do krzyku..... Jednak nie krzyknęła : tuż za furtką stało kilka spasiowanych koni i poklepujący je, pogadujący między sobą Ukraińcy. Dzieliła nas uchylona furтка i przestrzeń około trzech metrów.

Scisnęłam Sławę mocno za rękę, oczami pokazując kierunek. Mimo, że zawsze chodzę ciężko i niezgrabnie jak słoń, wówczas jednak zwiwnym krokiem, godnym genialnej primabaleriny, przeszłam obok fatalnej furtki, a za mną Sławka. Weszliśmy za zakręt parkanu. Po twarzach grubymi kroplami spływał pot.

Wyrwami i lejami dobrnęliśmy w stronę ulicy Kolejowej. Potworny widok. Ruina i w okół żywego ducha. Powiało trupim cuchem.

- Chodźmy w stronę Krochmalnej, proponuje Sława.

Cofnęliśmy się znowu do torów i przez ruiny fabryki Habermuscha dostaliśmy się na jezdnię. Świat spalonych domów, ruin i zgliszczy. Znowu przez podwórka do Chłodnej, przed nami fronton jakiejś szkoły, zdaje się gimnazjum Zgromadzenia Kupców. Przez ten fronton napewno dobrniemy do Wolskiej, a potem zobaczymy skrzypi Sławka, gramoląc się po ruinach.

- Tak mi się pić chce, mówi dalej.

Za ruinami ogródek, w ogródku czerwienieją pomidory, nikomu już tu niepotrzebne. Co za przysmak! Idziemy w kierunku grządek. Pomidory naprawdę smakują.

Nagle Sławka wydaje głuchy o krzyk, patrzę za jej wzrokiem. Za jęte pomidorami przeoczyliśmy widok, który nam teraz dosłownie krew w żyłach zmroził.

Grządki przecho-
dzą w dziedzińczyk.
Na jego pierwszym
planie ołtarzyk ze
statuą Matki Boskiej
Niepokalanie Poczę-
tej, osmalone szczą-
tki daszku, na stole
za jeden róg zwisa-
jąca serweta szydeł-
kowa, kikuty żałoś-
nie sterczących kwia-
tów, nad tym wszyst-

kim osmalone drzewo, a na asfalcie obok..... stos okopconych ludzkich czaszek, piszczeli nóg i rąk... Jeden, obok tego drugi, trzeci, dziesiąty..... jak przyzmy kamieni na szosie.

Opuszczamy działkę i chyłkiem, pod okopconymi ścianami, staramy się przedostać dalej.

..... W osmalonym, niewiadomo jakim cudem całym oknie piwnicy, ludzka twarz. Sława nachyla się.

- Proszę pani, szepce ochryple, twarz znika, a za sobą słyszymy ostre, zduszony szept: "stać".

Skamieniałyśmy. Podchodzi do nas człowiek w cyklistówce nasuniętej na oczy, czuć od niego wódką.

- Co tu robicie?.....

- My idziemy.... mamrocze Sławka.

-- Skąd?

- Z Towarowej.

-- Co? Tędy od placówek ukraińskich? Już nie wyjdziecie stąd żywe, psiekrwie!

- Panie, co pan chce, my Polki...

- Polki cholery, ukraińskie szpicłówki za szabrem, już ja was znam... brudna sękata łapa zaciska się na szyi Sławy. Sława sięga w zanadrze, wyjmując ukrytą na piersiach legitymację A.K.

Jesteśmy żołnierzami!

Chwyć ręki się rozluźnia.

- Chodźcie za mną.....

Idziemy w dół pełnymi czaurytarzami piwnicznymi, nad głową dymią jeszcze zgliszcza. Duża izba piwniczna za wejściem zamaskowanym rupieciami, pełno w niej ludzi, około 30 mężczyzn i 3 kobiety. Wszyscy pijani. Kobiety w nieokreślonym wieku, niby młode, a jakoś dziwnie zgrzybiałe.

Sławka w jednej z nich poznaje swoją koleżankę szkolną, dziewczyna może mieć około 23 lat, wygląda na

Modliliśmy się w niebo: broni, broni, broni !!!
Warkot umilkł - z nami pustka zostawała czarna.

W końcu po dwóch tygodniach takiej samotności, Nareszcie, którejs jasnej od pożarów nocy, Zdobyliście się dla nas na ochłap litości, Reklamując się szumnie tym aktem pomocy.

Trzy razy były zrzuty - potem nikt już więcej Nie usłyszał warkotu waszych samolotów.

To jest dla was nieważne, że my tutaj w męce Każdy kamień zlewamy rosą krwi i potu...

To dla was obojętne, że kiedy wy sami Opływacie we wszystko, czego nam potrzeba,

Nasz żołnierz w dzień i w nocy kładzie życie w dani A na kwaterze niema nawet kromki chleba.

Tego nie pamiętacie, że w dywizjach waszych

czterdzieści. Wszyscy wiedzą, że jesteśmy z A.K., przynoszą nam naboje do kb, rewolwery, cukierki, wódkę. Jedna z kobiet przyrządza herbatę, a koleżanka Sławki opowiada.

- Wierzyć się nie chce, że prześlizgnęłyście się pod bokiem tych bestii, ale nie ma na świecie rzeczy niemożliwych. Takim samym nieprawdopodobieństwem jest, że po całym piekle, jakie się nad naszą dzielnicą przewaliło, nasza gromadka została przy życiu.

Jak się to stało? A no część z nas znalazła tę piwnicę dobrze zamaskowaną i schowała się do niej, kilkoro było pędzonych z Woli na egzekucję razem z tłumem tych, których czaszki widziałyście i śmierć im nie była sądzona, bo nawet z łap Niemców umieli się wyrwać, zapadając w ruiny. Tak zebrała się nas gromadka. Mamy swojego komendanta, tego jegomościa, który was przyprowadził...

- I który chciał mię udusić, wtrąca Sławka z żalem w głosie.

- Na jego miejscu nie postąpiłabyś inaczej. Ten pan, to sierżant rezerywy, więc najlepiej mu to stano-wisko odpowiada. On wyznacza warty, pilnujące, czy nie idzie ktoś niepożądany i czy nie trzeba się w porę schować, on rozdziela wyszabrowaną żywność.

- A jak ją zdobywacie?

- Normalnie. Bandyci ukraińscy plądrują w dzień, szukając przeważnie futer i biżuterii, wczoraj naprzykład widzieliśmy przez okno takiego, który rozbijał kolbę karabinu czaszki, szukając złotych zębów. My wychodzimy na szaber wieczorem, w po-

goni za żywnością.

- Wieczorem przecież ciemno.

- Skąd. Mamy darmo niemiecką elektryczność: zgliszcza w wielu miejscach bardzo dobrze świecą. Więc szukamy; to znajdziemy trochę osianki, to znowu wczoraj przyniesliśmy worek suszonego chleba, a od Machlejda całe worki cukierków. Słodkie życie i słodka śmierć psiakrew, jak nas tu wypatrzają. Może Bóg uchroni...

- Bóg?! Ja nie chcę bluźnić, mówi jeden z pijanych mężczyzn, jestem wierzącym katolikiem, byłem w Sodalitji Mariańskiej, ale wiecie panie, jak przyparty do tego okienka patrzyłem, co się tam działo na podwórku pod ołtarzykiem M. Boskiej, to straszne myśli przesywały mózg. Tamtą bramą, jak panie widzą, pędzono całe tłumy ludzi, a obok tego domu stawiano po kilkadziesiąt osób "na rozwałkę". Gdy już wszyscy leżeli, w kałużach krwi, następni kandydaci na nieboszczyków, gnani kolbami karabinów, musieli poległych układać na belki, polewać benzyną i podpalać. Całą noc trwało to piekło i jak panie widzą, wytrzymaliśmy, nie wyjemy, nie kłamy i kto wie, może nawet jesteśmy normalni.

Człowiek ten opowiadał z jakimś niesamowitym spokojem, czułam, że zimno przenika mi serce, lodowaciej dusza.

- A pamiętasz tę kobietę z dzieckiem, Wacek? odezwał się jeden z ledwie dorosłych chłopców. W odpowiedzi zaczął nowe makabryczne opowiadanie inny mężczyzna.

- Myśmy tu na Chłodną przywlekli się aż z Woli. Tam Niemcy wyganiali

Mieliście wszędzie ramię polskiego żołnierza,
Który nigdy nie zawiódł oczekiwań starszych
I z wami razem lądy i morza przemierzał.
On to do waszych laurów wplatał wawrzyn sławy,
On was opromieniał aureolą męstwa -
A dziś nie wolno jemu lecieć do Warszawy
I oddać swoje życie dla Polski zwycięstwa.
My też już mamy do was tylko prośbę jedną,
Którą z oddali ślemy, więc jej wysłuchajcie:
Zostawcie już w spokoju tę Warszawę biedną,
Nie mówcie do nas i chorałów już nam nie śpiewajcie.
Nam nie trzeba uznania ani słów otuchy,
My znamy naszą wartość, znamy nasze siły...
Przykładem nam są braci bohaterskie duchy,
A strawą zemsty - te zgliszcza, ruiny, mogiły.
Cierpienia nasze przeszły wszelką ludzką miarę,
A wy, jeśli spokojni jesteście w sumieniu
I nie możecie do nas przyjść z realnym darem,
To patrzcie jak ginie - lecz patrzcie w milczeniu!

NIEZNANEGO AUTORA 28.8 1944 r.

ludzi z domów, kto chciał wyjść, to podpalali dom, poprzednio zamykając wyjścia. Myśmy się wtedy ukryli w beczkach na podwórzu, Bóg ust rzegł, ale jak szkopy poszły i strach minął, poczuliśmy głód. Na Zawiszy poznaliśmy jeden wózek spalony dom, w którym mieszkała nasza znajoma, młoda mężatka Mizielńska. Znaleźliśmy jej mieszkanie, całe, tylko okopcone, wchodzi-

my przez wywalone już drzwi. W następną framudzę, wiodącą z pokoju do kuchni, wisi trup na haku od huśtawki dziecinnej, patrzymy, nasza znajoma, na drugim takim haku ciało jej trzyletniej córeczki. Wido- cznie powiesiła siebie i dziecko, by uniknąć gorszego losu i gorszej mę- ki przed śmiercią..... To ci lu- dzie widzieli.....

- No panienci, przerywa "komendant" nasłuchaliście się ciekawych rze- czy, jak tam wrócić do swoich, je- żeli wrócić, to płąćcie, drogo płąćcie za to. Teraz pójdziecie spać, zbudzę o trzeciej i piwnicami podprowadzę do ulicy Wolskiej, a jak tam przejdziecie, to już wasz los szczęścia. Nam "ciepło", ale wam to nie zazdroszczę.

I nie miał czego. Z poparzonymi nogami i dłońmi, chwiejąc się od czadu /piwnice domów wypalały się jeszcze/, stałyśmy do godz.5-tej w bramie domu przy Wolskiej 15, potem Wolska 13 i 11. Nie było sposobu przejść przez jezdnię, silnie, mimo nadchodzącego świtu, oświetloną re- flektorami warty w bramach 15 i 11.

- Gęsto stoją, psiekrwie, szeptał nasz przewodnik, nie przejdziecie.

Znowu dziwne uczucie, stać za szwabem w odległości 5 m. i patrzeć spokojnie w rozrosłe bary i niena- wistny mundur.

Przez jezdnię ciągnęły niekoń- czące, zda się, kolumny wermachtu, czołgi i samochody pancerne.

- Chodźcie, dziewczynki, i mucha tędy nie przefrunie.

Wracałyśmy. Zabrałyśmy tak cenną dla nas amunicję, kobiety obdarzyły nas cukierkami i herbata, a "kome- dant" odprowadził aż do ruin fabry- ki Haberbuscha. Ta kurtuazja mogła jego i pozostałych kosztować drob- nostkę..... życie.

Wracałyśmy tą samą drogą. Jakże się nam druga wydawała, nogi jak z ołowiu i ten strach, potworny, obłę- dny strach. Przypłaszczony, wroś- nięty niemal w mur okalający fabry- czkę przy torach, gdzieś poprzede- nio widziały Ukraińców, posuwałyśmy się jak cienie, potem skokami przez tor do wyłomu. Zasieli do nas z KM. Ostatkiem tchu dopadłyśmy zbawczego wyłomu. Tu już swoi.

Ale tam na torze został mój pan- tofel, który rozprukł się w czasie wędrówki i teraz spadł mi z nogi. Dotychczas nie rozumiem, dlaczego wydało mi się rzeczą szalenie ważną wrócić poń - wróciłam. Znowu "zasie-

li". Mam wrażenie, że był to jakiś chwilowy szok wywołany przeżyciami ubiegłej nocy. Czułam gorący wiatr kul, a nie mogłam się pochylić, nie mogłam biec, ale wyprostowana na całą wysokość moich 167 cm. przesza- łałam spokojnie, majestatycznym kro- kiem spowrotem do wyłomu, zastając po drugiej stronie płaczącą i wy- myślającą mi Sławkę.

Wróciłyśmy, nie osiągając celu wyprawy, pełne trwogi i czegoś, cze- go nawet bólem nazwać nie można .

Sławka jest teraz w Anglii, stu- diuje, ciekawam, czy kiedykolwiek wspominała naszą wyprawę.

Oby młodość tych, co przyjdą po nas, Dobry Bóg ustrzegł od tak "bo- gaty" przeżyć.

ST.ROGALSKA

Mere Camp 9 lipca 1947

POLSKA NIE POTRZEBUJE POMOCY!

Aczkolwiek spodziewana, decyzja Kremla niedopuszczenia również Pol- ski do udziału w pomocy amerykańs- kiej dla Europy /t.zw.plan Marshal- la/ stanowi jedną z najhaniebniej- szych kart krótkiej, ale bogatej w podobne wydarzenia historii drugiej okupacji sowieckiej Polski.

Nie tak dawno jeszcze, przed kil- ku tygodniami, główny dziennik re- żimowy "Głos Ludu" pisał w obszer- nym artykule, uzasadniającym ko- nieczność uzyskania pomocy amery- kańskiej:

"Polski przemysł węglowy wymaga jednak różnego typu maszyn i na- rzędzi górniczych, których mogą nam dostarczyć szybko przede wszystkim St.Zjednoczone. Poważny kredyt dla Polski dałby nam możliwość szybkie- go sprowadzenia maszyn i urządzeń ze St.Zjednoczonych...Chłopom pol- skim trzeba byłaby i maszyn rolni- czych. Kredyty amerykańskie stwo- rzyłyby możliwość szerokiego im- portu byłaby i maszyn z zagranicy... W pomyślnych warunkach Polska sto- sunkowo szybko osiągnęłaby nie tyl- ko samowystarczalność żywnościową, ale i pewne nadwyżki żywności, które mogłyby być kierowane do krajów zni- szczonych".

Jeszcze w połowie lipca p.Lacho- wicz, minister aprowizacji, stwier- dzał na konferencji zbożowej w Pa- ryżu, że rolnictwo polskie zdoła zapewnić mieszkańcom tylko 1700 ka- lorii na głowę i że do podniesienia spożycia do minimalnej ilości 2100

kalorii niezbędny i jest import zbóż. Ostatnie doniesienia o zbiorach potwierdzają te dane.

To jest sytuacja rzeczywista, to jest prawda, którą pozwolono w Polsce głosić literalnie do ostatniej chwili. Czyżby Rosja nie była zdecydowana? Ostatniego dnia przyszła wiadomość, że jednak Kreml się nie zgadza, że Polska do Paryża nie pojedzie. Prasie

krajowej, najwidoczniej zaskoczonej, trzeba było paru dni na znalezienie argumentów. Znalezione: plan Marshalla faworyzuje przede wszystkim odbudowę Niemiec, nie Europy!

Nic jednak nie zmieni faktu, że reżim przeciął arterię, jedyną, którą mogła płynąć do Polski pomoc żywnościowa, maszyny, tabor kolejowy, to wszystko, co umożliwiłoby szybkie stosunkowo podźwignięcie gospodarki polskiej. Więc teraz to już niepotrzebne, bo na tym skorzystaliby... Niemcy.

Pierwszy skutek szaleńczej polityki już jest. Przed kilku dniami Polska została skreślona z listy krajów, które otrzymają w tym roku doraźną pomoc, jako kontynuację akcji UNRRA.

Rosja poszła ostatnio bez udawania na rozłupanie świata na część "sowiecką" i "amerykańską". Brutalność tego kroku, który objawił się mołotowskim "nie!" w sprawie planu Marshalla, oszołomiła nawet najgorętszych dotychczas przyjaciół Rosji. Zepchnięta w mroczną, ponurą strefę wschodnią Polska płaci permanentną nędzą, przedłużającą się niedolą mieszkańców koszta sowieckiej racji stanu.

Jak się czują ci publicyści krajowi, co, mieniając się niezależnymi od reżimu, podtrzymują reżimową wersję o niezależności Polski? Jak wytłumaczą swym czytelnikom powód, dla którego Polska odrzuciła pomoc Ameryki? I jak to uzasadnią polską racją stanu?

TEGO W POLSCE BRAKUJE

Na wniosek p. Radkiewicza, p. Bierut mianował 4 nowych generałów Bezpieki: Mieczysław Mietkowskiego, Grzegorza Korczyńskiego, Romana Ramkowskiego i Mieczysława Moczara.

ŻYCZENIA

P. Cyrankiewicz otrzymał następujący telegram: "W dniu Święta Narodowego Odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej, przesyłam Panu,

WARSZAWA 1945

Budowana z pamięci, krwi i ran śmiertelnych,
Stałaś się znowu ciałem, słowem i westchnieniem.
Dziś uderzenie serca, choćby nawet celne,
Nie wzruszy mnie tak bardzo jak Twoje kamienie.

Imię Twoje odmawiam, jedyną modlitwą
Za rozstrzelanych, zmarłych i za niepodległych.
O każdą Twoją klęskę będę toczył bitwę,
Byś była ze zwycięstwa, natchnienia i cegły.

Bo ziemia Twoja nie jest z ziemi, ale z nieba.
Żywiła często głodem, lecz częściej pragnieniem.
Ułamek Twego muru jest kawałkiem chleba,
A kropla wody z Wisły największym wzruszeniem.

TADEUSZ KULISIEWICZ

Panie Premierze, moje gratulacje. Życzę zaprzyjaźnionemu Narodowi Polskiemu dalszych sukcesów w dziele budowy nowej Demokratycznej Polski, w dziele wzmocnienia jej potęgi państwowej i niezawisłości narodowej. J. Stalin".

Oby życzenia Stalina spełniły się jak najprędzej.

RADA NARODOWA RP

Rząd przystąpił do organizowania w Londynie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, która ma stanowić parlament emigracji. Postulat ten był od dawna wysuwany przez liczne ugrupowania stojące na stanowisku, że Rząd powinien być ściślej związany ze społeczeństwem za pośrednictwem jakiejś jego reprezentacji.

Premier Bór-Komorowski zwrócił się do Rady Polskich Stronnictw Politycznych o wzięcie udziału w pracy nad tym zagadnieniem.

CAT PROSTUJE

St. Cat-Mackiewicz ogłosił w imieniu swoim oraz M. Wańkowicza, Kuncewiczowej i Jarossy'ego, że pogłoski o ich wyjeździe do Kraju nie odpowiadają prawdzie.

DOŻYNKI

W Polsce pozostało już zaledwie 350.000 Niemców. Wyjadą oni do 15.10 1947 r.

Święto Warszawy

Kiedy przed pierwszą rocznicą Powstania zwrócono się z prośbą do Osóbki-Morawskiego o pozwolenie urządzenia Mszy św. na gruzach Starej Warszawy - spotkano się z brutalną odmową. A nawet więcej, w dniu 1 sierpnia 1945 roku Stare Miasto było obstawione milicjantami "Bezpieki", która aresztowała każdego "podejrzanego", kręcącego się w pobliżu.

Przez cały ten rok, od Powstania aż po pierwszą rocznicę, obcy duchowi polskiemu ludzie bili taranem swej propagandy w społeczeństwo polskie, wmawiając w nie, że Powstanie zostało wywołane jedynie dla przewrotnej gry politycznej przez garść nieodpowiedzialnych, zbrodniczych polityków. Stawiali zarzuty przywódcom, masie żołnierskiej AK i próbowali przeciągnąć ludność Warszawy na swą stronę, argumentując zniszczeniami i utratą dobytku. Starali się zbagatelizować bohaterstwo walczących i umniejszyć ofiarę krwi i poświęcenia.

Propaganda tego rodzaju dała rezultat zupełnie nieoczekiwany. Całe społeczeństwo polskie, które z początku miało nawet ochotę wypowiedzieć słowa krytyki wobec nieudanego Powstania, obrażone w swej dumie i godności - zamknęło usta i zacisnęło zęby w oburzeniu. Wiedzione zdrowym instynktem, zaczęło protestować swą postawą przeciwko wrogim atakom. I kiedy rozpoczęło się poszukiwanie za "winnymi" Powstania - przyjęło tę "winę" na siebie. Ludność Warszawy poczuła się związana z patosem jej walki. Bo ludność stolicy była dumna z uczestnictwa w zmaganiach o wolność - i w pamiętnym dniu Sierpnia stanęła po stronie swych walczących. Gdyby nie gotowość całego miasta i jego zapał do walki - nigdy Powstanie nie trwałoby tak długo. Trwało zaś 63 dni, a Niemcy bali się zagłębiać w

miasto. Bali się tak samo ulicy, jak i walczącego wojska.

Czarne litery plakatów: "Precz z faszystowskimi pachórkami z AK" kazały wszystkim warstwowo społecznym zacisnąć pięści i wrócić myślą do okresu, kiedy nie było nic większego i bardziej wspaniałego na świecie, jak samotna godzina próby Warszawy - sumie-



nia i serca świata. Jakby na przekór zimnym osądom, pełnym sarkazmu, w narodzie polskim pogłębiała się duma z Powstania. Kochał swoich bohaterów i nie chciał się zgodzić na pomniejszanie ich bohaterstwa. Oburzał się, kiedy mu mówiono, że strategia nie pozwoliła Armii Czerwonej, leżącej u stóp palącej się Warszawy, ruszyć na odsiecz walczącym.

Oburzenie z czasem zaczęło się przeradzać we wzgardę. Wzgardę do wszystkiego, co obce dziejom Miasta. Co profanujące jego zmarłych i szkalujące żywych.

Szeregi powstańcze zdobywały Warszawę. "Walczyłem na Woli". "Byłem na Starówce" - stało się braterstwem krwi i poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. A kiedy obcy-życzliwi pytali ze współczuciem o przeży - cia, dziwili się odpowiedziom:

- To nie było straszne. To było cudowne. Całe dwa miesiące byliśmy w wolnej Warszawie.

Taka postawa zmusiła reżim PPR-owski do wycofania się z ofen - zywy. Przynajmniej pozornie. Zbyt wyraźnie się okazało, że nie można klęski Warszawy nazywać zbrodnią. Bo jeśli istnieją zbrodnicze klęski, to jednak częściej istnieją zbrodnicze powodzenia. Dość jasno uświadomił sobie tę prawdę lud warszawski i dość głośno zaczął o niej mówić.

W drugą rocznicę Powstania - przekłamano tajemniczość milcze - nia. Cmentarz Powstańców obległy tłumy, patrzące z pogardliwym milcze - niem na las czerwonych sztandarów, które nie śmiały pozostać tego dnia w ukryciu. Tłum groźnie żądał usunięcia wart i posterunków milicji z kwa - ter AK i na widok znaku Polski Walczącej, wyrzytego na Pomniku Powstańca, ze czcią pochylił głowy.

Naręcza kwiatów okryły groby, naręcza kwiatów zdołały gruzy rozwalonych domów, ścieliły się kobiercem na miejscach straceń. Wystawy grały biało-czerwonymi barwami, otaczającymi fotografie z Powstania. Ma - gazyny i sklepy pozamykano, z urzędów puciekali co śmielsi. Bez zezwo - lenia władz. Nie pomogły napomnienia ani milicja, ściągająca mandaty karne za samowolne skrócenie godzin handlu.

Tłumy ciągnęły szlakami walk, tłumy stały przy zbiorowych mo - giłach, tłumy odprawiały swe ciche, samorzutne modły. Młodzież i starcy, kobiety i mężczyźni, dzieci, dzieci i dzieci, dla których legenda walki stała się promieniem światła wśród ogólnego zakłamania.

Warszawa święciła Święto Powstania. Święto dwóch miesięcy walk w Wolnym Mieście o Wolność prawdziwą.

/J.P./

KTO RZADZI DZISIAJ POLSKA /3/

/Zob. numer poprzedni/

7. RADKIEWICZ Stanisław, pseud. "Ra - dek" i "Biały", członek Politbiura PPR, lat 44, nauczyciel, funkcyj - nariusz Kominternu, agent NKWD, oby - wateł sowiecki. Przed wojną funkcyj - nariusz KPP w Polsce centralnej i na Śląsku. Karany sądowo za dzia - łalność antypaństwową. W latach 1932/34 przeszedł kursy Kominternu i odbył dłuższy staż w NKWD. W le - cie 1941 służył w Armii Czerwonej jako oficer NKWD, w r.1943 przenie - siony do armii Berlinga w charakte - rze zastępcy d-cy dla spraw pol.wy - chowawczych w 2 pułku art. Wkrótce odkomenderowany do Zarządu Głównego Zw.Patr.Pol. w Moskwie, zaś w lipcu 1944 do P.K.W.N. w Chełmie.

Oficjalne stanowiska: od lipca 1944 Minister Bezpieczeństwa Publicznego /polskie NKWD/, poseł na sejm z listy komunistycznego "Bloku Demokratycznego".

8. ALBRECHT Jerzy, członek Polit - biura PPR, lat 33, absolwent Szkoły Nauk Polit. w Warszawie, przed woj - ną wydalony z Politechniki Warszaw - skiej za działalność w komunistycz - nej Org.Mł.Socj."Życie", w 1936 r. wstępuje na SNP. W tym okresie jest faktycznym kierownikiem skrajnej lewicy akademickiej w Warszawie. W czasie okupacji niemieckiej pracuje w org.komunistycznych "Spartakus", "Sierp i Młot" oraz "Stow.Przyja - ciół ZSRR". W r.1941 współpracuje

ze Spychalskim w organizowaniu "Zw. Walki Wyzwol.". W PPR zostaje człokowym działaczem i sekretarzem Kom. Warsz. PPR. Aresztowany przez Gestapo w r. 1942 przechodzi przez obozy koncentracyjne w Majdanku, Flossenburgu, Gross-Rosen i Leitmeritz.

Oficjalne stanowiska: poseł na sejm z listy komunistycznego "Bloku Demokratycznego".

9. MODZELEWSKI Zygmunt Jan, vel FISCHHAUPT, członek Politbiura PPR, funkcjonariusz Kominternu, lat 47, dziennikarz, absolwent Szkoły Nauk Polit. w Paryżu. Przed wojną znany działacz komunistyczny pośród emigracji polskiej we Francji. W r. 1923 urzędnik sowieckiego "Torgpredstwa" w Paryżu. W czasie wojny przebywa w Moskwie, jest jednym z organizatorów Zw. Patr. Pol. i armii Berlinga, gdzie w stopniu kapitana l. Dyw. Piech. pełnił funkcje oficera pol. wychowawczego. W r. 1944 mianowany kierownikiem komunistycznej Polskiej Agencji Prasowej /wówczas "Polpress"/. W 1945 w styczniu mianowany ambasadorem w Moskwie, a w lipcu Podsekretarzem Stanu w MSZ w Warszawie. Fischhaupt jest międzynarodowym działaczem komunistycznym, wyszkolony w Rosji.

Oficjalne stanowiska: Minister Spraw Zagranicznych, poseł na sejm z listy komunistycznego "Bloku Demokratycznego".

Członkowie-zastępcy Politbiura PPR

Jak każde Politbiuro, tak i pepeerowskie przewiduje zastępców na wypadek choroby, śmierci lub usunięcia któregoś z członków. W Politbiurze PPR jest obecnie 2 zastępców.

1. ZAWADZKI Aleksander, członek-zastępcy Politbiura PPR, lat 58, górnik, obywatel sowiecki, oficer sowieckiego NKWD. Po okresie służby w Czerezwyczajce /GPU/, przerzucony zostaje w r. 1925 do Polski dla prowadzenia akcji wywrotowej. Skazany na 6 lat więzienia, odbywa karę i wraca do Rosji, gdzie dostaje stopień pułkownika NKWD i członkostwo WKPb. W r. 1936 wydalony z WKPb, zdegradowany i odesłany do obozu poprawczego. W 1937 r. zjawia się ponownie w Polsce i dostaje ponownie wyrok: 15 lat więzienia. Uwolniony z więzienia we wrześniu 1939. W roku 1942 wstępuje do armii Berlinga, gdzie jest z-cą do spraw pol. wychowawczych Dcy Korpusu. Od 13.4 1944 członek Zarządu Gł. ZPP w Moskwie. 19 maja 1944 uchwałą Rady Komisarzy Ludowych ZSRR mianowany generałem brygady, na wniosek ZPP. Potem szef sztabu sowieckich partyzantów na

PANSKIE OKO KONIA TUCZY

Wycofanie się Czechosłowacji z konferencji nad planem Marshalla było sensacją ubiegłego tygodnia. Wiedziano ogólnie, że decyzja ta nastąpiła w wyniku wizyty czeskiego premiera w Moskwie. Obecnie poważne źródła donoszą, że Rosja zagroziła Czechosłowacji zerwaniem sojuszu w razie nieposłuszeństwa, oraz, jak uzupełnia "Daily Telegraph" poparciem separatystów słowackich i praw Polski do Cieszyna.

A Czechosłowacja jest przecież najswobodniejszym stosunkowo państwem w Europie środkowo-wschodniej.

terenie Polski. Wyszkolony partyjnie na kursach w Rosji Sowieckiej.

Oficjalne stanowiska: od stycznia 1945 wojewoda śląsko-dąbrowski, generał dywizji, poseł na sejm z listy komunistycznego "Bloku Demokratycznego".

2. BOREJSZA Jerzy vel GOLDBERG Nuchym, członek-zastępcy Politbiura PPR, funkcjonariusz Kominternu i agent NKWD, lat 47, ur. w Wilnie. Po studiach literatury we Francji, wraca do Polski, jest członkiem KPP, współpracuje z prasą skrajnej lewicy, ale umie się utrzymać na powierzchni działalności legalnej. Po rozwiązaniu KPP jest przewodniczącym Komisji Likwidacyjnej, mającej stać się zaczątkiem nowej organizacji komunistycznej w Polsce. W 1939 mianowany we Lwowie przez bolszewików dyrektorem "Ossolineum". Jest głównym informatorem NKWD do "prawomyślności" polskich komunistów, ponosi prawdopodobnie odpowiedzialność za denuncjacje wielu literatów polskich, przebywających w tym czasie we Lwowie. W r. 1943 odbywa w Moskwie dodatkowe przeszkolenie i zostaje łącznikiem między Zw. Patr. Pol. a przedstawicielami dyplomatycznymi obcych państw. W armii Berlinga był oficerem wych. politycznym. W Lublinie zostaje redaktorem "Rzeczypospolitej" /oficjalny organ Kom. Lubelskiego/ i "Gazety Polskiej".

Oficjalne stanowiska: pułkownik, dyr. państwowej firmy wydawniczej "Czytelnik", faktyczny dyk-

tator w dziedzinie praso -
wo-propagandowej.

BAJKI CUDOWNE, BAJKI CZAROWNE

/W nrze następnym zakoń -
czymy omawianie rządzącej
Polską agentury sowieckiej
rekapitulacją faktów/

Zakończony w lipcu proces przeciw jed -
nej ze szczątkowych organizacyj podziemnych
"Liceum" odsłania z całą jasnością klasyczny
mechanizm procesów politycznych, importowa -
nych z Rosji Sowieckiej do Polski przez re -
żim okupacyjny. Zacytujmy ze sprawozdań ofi -
cjalnych fragmenty najbardziej charakterystyczne z przemówień prokurato -
ra, obrońców i ostatniego słowa oskarżonych.

PROKURATOR Lityński: "...Najwyższym dowódcą "Liceum" staje się gen. An -
ders. Ten bankrut polityczny...pchnął członków "Liceum" do pracy szpie -
gowskiej na rzecz obcego mocarstwa". "W wymiarze kary zaważy bezwzględ -
nie skrucza, jaką okazali oskarżeni i szczere przyznanie się do winy ...
Państwo może sobie pozwolić na akt łaski w stosunku do błądzących obywa -
teli, w stosunku do oskarżonych, którzy od dawna pragnęli zerwać z kon -
spiracją... Wnoszę o taki wymiar kary, który pozwoliłby im jak najprę -
dziej umożliwić powrót do normalnego życia".

OBRONA. "Adw. Grabowska...przyznała słuszność prokuratorowi, wskazując An -
dersa jako głównego winowajcę dzisiejszego procesu...stwierdziła, że os -
karżeni chcieliby pracować wydatnie dla Polski, rozumiejąc swe dotychczas -
sowe błędy... Oskarżoną Duninównę bronił adw. Gross, podkreślając, że pań -
stwo nie żąda od swych obywateli jednolitych przekonań, żąda jedynie
twórczej pracy o lojalnej postawy. Duninówna wie, że zbłądziła i pragnie
jak najprędzej rozpocząć nowe życie".

OSKARŻENI. "Oskarżona Sadowska, zdając sobie sprawę z popełnionej winy
oraz z odpowiedzialności, jaka ciąży na niej - kierownicze "Liceum"
prosi o łagodny wymiar kary dla swych towarzyszy. Oskarżony Pacyński...
żałuje swych czynów i krzywd, wyrządzonych Ojczyźnie...Oskarżona Duninó -
wna oczekuje z całym zaufaniem na wyrok sądu. Podobne oświadczenia skła -
da oskarżony Łozicki. Oskarżona Sternin-Matusiewicz prosi o wyrok, który
pozwoli jej najprędzej wrócić do swej pracy zawodowej i wychowania jedy -
nego dziecka. Oskarżony Jakubisiak twierdzi: byliśmy oszukani, zatruci
jadem propagandy antyradzieckiej. Oskarżony Atminis stwierdza, że aresz -
towanie przez władze bezpieczeństwa wstrzymało go od ostatecznego upadku
moralnego. Oskarżony Błaszkievicz i Freitag wyrażają gorącą skruchę i
proszą o łagodny wymiar kary".

Cynizmem nazywa się przedstawienie łajdactwa jako rzeczy słu -
sznej, lub odwrotnie. Na cynizm mogą sobie pozwolić ludzie niemoralni,
mający za sobą w danej chwili siłę i lekceważący inteligencję partnera.

Proces polityczny musi być z reguły cyniczny, ponieważ dla cel -
łów propagandowych odwraca rzeczywistość dokładnie o 180°. Może on być
przeprowadzony jedynie przez tych, którzy, opierając się na miażdżącej
przewadze materialnej, kpią sobie z prawdy.

Jaki obraz pragnęli przedstawić reżyserzy procesu "Liceum"?

Oto widzimy niezależne, demokratyczne państwo polskie, nie żą -
dające bynajmniej od obywateli jednolitych przekonań, rozpoczynające, po
raz pierwszy w naszej historii, wyteżoną pracę dla narodu. Niestety, na
jego zgubę czyhają wrogowie i znajdują - o zgrozo - wśród Polaków posłu -
szne sobie narzędzia. Wrogowie - to Anglicy i Amerykanie, rozdmuchujący
w społeczeństwie polskim nienawiść do jedynego i wypróbowanego przyja -
ciela Polski - Zw.Radzie -
ckiego.

OTO SKUTKI. Perypetie planu Marshalla nasuwa -
ją takie uwagi jednemu z czołowych tygodników
szwajcarskich "Servir": "Kraje, które naj -
gwałtowniej, jak Polska, występują przeciw
dzieku pomocy dla Europy, potrzebują jej wła -
śnie najbardziej. Takie metody zniechęcają
Szwajcarów, którzy pragną im nieść pomoc..."

Na szczęście, czuwa
Bezpieka. Niby "Armia Zba -
wienia" chroni ona ludzi
od ostatecznego upadku
moralnego,aresztując ich.
Pod wpływem starannej ku -
racji psychicznej i fizy -

cznej w sanatoriach Bezpieki, zbłąkanym obywatelom otwierają się oczy, widzą oni ze zgrozą, że oto godzili we własną Ojczyznę. Więc przerażeni swą zbrodnią, skruszeni i przepojeni żądzą naprawienia ciężkich win, wyznają dobrowolnie wszystko, prosząc jedynie o to, by nie karano ich za surowo, bo wszak przejrżeli.

Najlepsi z oskarżonych, ci, którym było dane korzystać ze specjalnie sumiennej kuracji i najskuteczniejszych środków leczniczych, odzyskują do tego stopnia wrodzoną szlachetność duszy, że nie proszą już o nic dla siebie, gotowi iść na stos całopalny, byle ocalić otumanionych przez siebie a mało inteligentnych towarzyszy. Wzruszeni obrońcy, porwani atmosferą jedności i zgody w imię ukochanego kraju, deklarują uroczyście swą zgodę z wywodami prokuratora. Prokurator nie może się oprzeć, w jego nawet oschłym sercu dochodzi do głosu współczucie, przeto, wycierając oczy chusteczką, prosi sąd o łagodny wymiar kary. Na sali powiew bezprzykładnego ducha ewangelicznego braterstwa.

W tej sytuacji dobrotliwe, ojcowskie państwo nie może pozostać głuche na głos litości. Gromi ostro marnotrawne dzieci, ale karze łagodnie - kilka lat więzienia - co nie jest wiele za zdradę. Cała sprawa kończy się dobrze, a społeczeństwo stwierdza z ulgą i wdzięcznością, że nigdy jeszcze Polska nie była rządzona tak wielkodusznie, mądrze, po batuszkowsku.

Takie śliczne, pouczające inscenizacje mają prawdopodobnie tylko jeden feler. Wynalezione i stosowane z powodzeniem w kraju azjatyckim, gdzie, mimo całego postępu techniki, panuje ciemnota, nie sprawiają

pożądanego efektu w społeczeństwie europejskim. Polacy w Kraju muszą udawać głupich, więc udają. Tym lepiej. I tym lepiej dla oskarżonych. SAM

Mojej Warszawie

Jest miasto w Polsce tak smutne,
Że myśl nawet o nim jest krwawa.
Gruzy, nie miasto.

To dusza Polski - WARSZAWA.

Nie zmogły ciebie, WARSZAWO,
Zmagania z wrogiem okrutne;
Nie zmogły straszne zniszczenia.
Żołdaków twarze butne
W zdumieniu na ciebie patrzyły,
Że pod ich bomb huraganem
Tyś ciągle swoją postawą
Mówiła: POLAK tu panem!

Nie zmogły ciebie, WARSZAWO,
Po nocach rozstrzeliwania.
Lecz dałaś z siebie, STOLICO,
Wszystko, coś miała do dania:
Krew synów, łzy matek, ból starców
I domy swe, i ulice;
Trupami twoich obrońców
Zaległy bramy, piwnice...

Nie zmogły ciebie, WARSZAWO,
Niecne niemieckie podstępny;
Lud twój cię wiernie bronił -
Lud bohaterski, zawzięty.
...Trzysta tysięcy w ofierze,
Powstanie - bólów korona...
WARSZAWO, moja WARSZAWO!
Stolico niezwyciężona!

Nie zmogły ciebie, WARSZAWO,
Fałszerstwa i nikczemności
Niemca, co "Warschau" cię nazwał;
C i e b i e! tak polską z krwi, kości!
Nie z mogli ciebie, WARSZAWO,
Orężem, przemocą, siłą;
POLSKIE jest w tobie serce
I POLSKĄ zawsze biło!

WARSZAWO! Na groby twych synów
My, MŁODZI ci przysięgamy,
Że znowu z gruzów powstaniesz
Nad Kraj nasz tak ukochany!

Lublin, XI.1945 JULIUSZ L. ENGLERT

Do PP. Prenumeratorów w ANGLII oraz innych KRAJACH BLOKU SZTERLINGOWEGO!
Administracja "Pod Prąd" zawiadamia, że wszelkie wpłaty na pismo można przekazywać pocztą pod adresem:

Mr. Stefan Przetakiewicz
7, Trebovir Road
LONDON S.W.5

"KONCENTRACJA DEMOKRATYCZNA"

QUO VADIS PPS?

W związku z licznymi zapytaniami na temat powstałej niedawno w Londynie t.zw. "Koncentracji Demokratycznej", zamieszczamy poniższe informacje, zaczerpnięte z prasy polskiej.

Ugrupowanie to, wówczas jeszcze nazywające się "Porozumieniem Demokratycznym" /zmiana nazwy nastąpiła później/, ogłosiło 2 lipca deklarację polityczną, podpisaną przez: 1/ PPS, Komitet Zagraniczny w Londynie, 2/ Polski Ruch Wolnościowy - Niepodległość i Demokracja /Nid/, 3/ Pol.Str.Demokratyczne, 4/ Str.Pracy, Zarząd na Wychodźstwie. Osobno zgłosiło swą solidarność Str.Ludowe "Wolność".

Plasując więc "Koncentrację" na tle życia politycznego emigracji należy stwierdzić, że weszła doń jedna duża partia /PPS/, jedna świeżo założona /Nid/ i dwie, względnie trzy małe, nie mające praktycznie większego znaczenia. Zresztą utworzenie "Koncentracji" wywołało poważne fermenty we wchodzących do niej ugrupowaniach. Z PPS został usunięty w tym samym mniej więcej czasie min.Pragier, jeden ze znanych działaczy Str. Demokratycznego wystąpił na łamach prasy z ostrą krytyką programu "Koncentracji", a Komitet Zagr.Str.Pracy ogłosił, że nie upoważniał nikogo do współpracy w nowym ugrupowaniu. Zwarcie wystąpił jedynie "Nid".

Do "Koncentracji Demokratycznej" nie wchodzi Str.Narodowe, ugrupowania piłsudczyków, część Str.Pracy i, wydaje się, część Str.Demokraty - cznego.

Jakie są cele nowego ugrupowania? Jego deklaracja mówi o dążeniach do Polski wolnej, całej i demokratycznej, o potrzebie zwycięstwa demo -

kracji w świecie i związku wolnych narodów, o konieczności reform w Kraju w myśl uchwał Polski Podziemnej: deklaracji Rady Jedności Narodowej z 15.III 1944 i manifestu z 15.VIII 1944, ogłoszonego w powstańczej Warszawie. Deklaracja nie określa stosunku do legalnego Rządu RP ani do Prezydenta RP Zaleskiego. Występuje ona przeciwko "narzuconemu Polsce reżimowi", ale ogólny jej ton jest znacznie mniej ostry od sformułowań, jakie w tej sprawie precyzuje zazwyczaj emigracja, uderza również fakt, że ani razu nie nazwano po imieniu mocarstwa, które trzyma Polskę w niewoli.

Żadna deklaracja ideowa nie pozwala ocenić należycie wydającej ją grupy, ponieważ większe znaczenie niż programy ma zazwyczaj działalność. A o niej trudno sądzić po kilku tygodniach.

Tym niemniej należy zanotować, że dwa z dotychczasowych wystąpień zewnętrznych "Koncentracji Demokratycznej" spotkały się z surową krytyką. W depešy do rządów zachodnich występuje ona "w imieniu narodu polskiego", co jest oczywiście raczej pretensjonalne i niczym nieusprawiedliwione. Moralne i konstytucyjne prawo do tego tytułu ma tylko i wyłącznie legalny Rząd Polski, nie żadna partia lub ugrupowanie partyj. Na marginesie należy dodać, że również chęć w y ł ą c z n e g o , jak wynika ze sformułowań "Koncentracji Demokratycznej", reprezentowania polskich ruchów demokratycznych, nie jest uzasadniona. Nie słyszeliśmy przecież, jak dotąd, o istnieniu na emigracji stronnictw faszystowskich lub tota -

POSZUKIWANIE

Po ostatniej porażce z Rumunią /1:2/, polska reprezentacja piłkarska poszukuje w Europie przeciwnika, z którym mogłaby wygrać. /Z prasy krajowej/

MOJ RODNY KRAJ

Wanda Wasilewska otrzymała od p.Bieruta dwa najwyższe odznaczenia: Krzyż Grunwaldu I.Klasy i Krzyż Komandorski z Gwiazdą Odrodzenia Polski. Dlaczego? Bo Wasilewska przebywa obecnie stale w Rosji, którą obrała sobie za ojczyznę.

KONIEC KAWALERII

W Polsce zniesiono kawalerię jako oddzielną broń, ponieważ "Polska nie posiada terytoriów, gdzie kawaleria mogłaby być użyta w czasie wojny" - brzmi miarodajne wyjaśnienie.

Utrzymane będą jedynie małe jednostki kawaleryjskie dla celów rozpoznawczych i dla defilad woj - skowych!

Drugim budzącym sprzeciw posunięciem "Koncentracji" było jej

bezkompromisowe oświadczenie się za obecną granicą zachodnią, ale z jednoczesnym dopuszczeniem możliwości innej granicy na wschodzie, niż ustalonej traktatem ryskim z 1921 roku. Stanowisko takie jest niewątpliwie sprzeczne z do-tychczasową stanowczą postawą emigracji politycznej, która, zgodnie ze społeczeństwem w Kraju, uważa wszelkie straty terytorialne na wschodzie za wynik bezprawia i gwałtu i nigdy się na nie nie zgodzi.

Pewien związek z utworzeniem "Koncentracji Demokratycznej", w której główną rolę odgrywają socjaliści, mają zapewne wysoce niepokojące fakty w Polskiej Partii Socjalistycznej na emigracji, jakie można było zaobserwować os- tatnio.

Miesięcznik socjalistyczny "Światło", ukazujący się w Paryżu, zamieścił w numerze czerwcowym, jako wypowiedzi dyskusyjne, następujące sformułowania w sprawie granic Polski: "Wobec niewątpliwego iunctim /tu: związku przyczynowego/ pomiędzy przesunięciem naszej wschodniej granicy na Bug i San, a naszej zachodniej granicy na Odrę i Nysę, w praktyce nie można żądać granicy Odry, kwestionując jednocześnie linię Bugu". Oraz dalej: "Zachód właściwie uznał Bug za zachodnią granicę ZSRR. Kwestionowanie jej czyni z nas macieli pokoju" /!//.

Pomijając świadomy fałsz tych twierdzeń - żadne bowiem mocarstwo na zachodzie nie przyznało dotąd Rosji prawa do zagrabionych ziem polskich i należy wątpić, czy przyzna - tego rodzaju opinie pokrywają się całkowicie ze stanowiskiem reżimu komunistycznego w Polsce i wykluczają autorów /choćby szło tylko o "dyskusję"/ z jawnie walczącego o wolność obozu polskiego. Na szczęście, Kom. Zagr. PPS wydał oświadczenie desolidaryzujące się z grupą p. Zaremby, publikującej "Światło" /Ex Oriente Lux/. Ale dezercja jest. Świadczy ona o złym okresie, jaki przeżywa obecnie PPS.

Świadczy o tym również głos "Robotnika Polskiego w Wielkiej Brytanii. Lipcowy numer tego miesięcznika drukuje notatkę wprawdzie męt- ną dla niezorientowanego w szczegółach międzypartyjnych zajazdów, ale zawierającą również wyraźne a zupełnie beznadziejne momenty. Mowa tam jest o sporze między socjalistami a "sanacją" i "obozem nacjonalistycznym" oraz ofercie "wspólnego frontu antykomunistycznego", złożonej przez Str. Narodowe. Jak się dowiadujemy z notatki, socjaliści odrzucili tę ofertę, ponieważ "wiedzą zbyt dobrze z dawnych i świeżych doświadczeń, co ukrywa się pod takimi wezwaniami", poczym "Robotnik" stwierdza z niekłamany- m zadowoleniem:

"...rozstanie się z wojennymi "dziwnymi towarzyszami łoża" powitało na lewicy powszechne westchnienie ulgi".

Nie wiemy oczywiście, my, w oddalonej Szwajcarii, podobnie jak Polacy w oddalonych od Anglii Niemczech, Włoszech, Ameryce, Libanie, co kryło się pod propozycjami jednego z najpoważniejszych stronnictw polskich. Skłonni byliśmy przypuszczać, że to samo, co było racją istnienia porozumienia wszystkich sił politycznych w Kraju i na emigracji wobec

NIEOBECNI NIE MAJĄ RACJI

Opętani lub spętani publicyści krajowi dowodzą przemyślnymi argumentami, że plan Marshalla przyczyni się do odbudowy agresywnych Niemiec, że Polska nie może przykładać do tego ręki, że jednym słowem nieobecność Pol- ski w otrzymywaniu pomocy ame- rykańskiej... osłabi Niemcy.

Trzeba oczywiście żyć i pi- sać poza Polską, żeby nie dać się otumanic oparom kłamstwa, fałszu i nonsensu, ciągnącym na Kraj od wschodu. Trzeba patrzeć na rzeczywistość spokojnie i rzeczowo, jak to jest możliwe w wolnym kraju.

I tak okazuje się, że dzien- nikarze szwajcarscy lepiej ro- zumieją interes Polski. Jedna z gazet, pisząc o problemie wy- żywienia Niemiec, powołuje się na "Polską Agencję Zachodnią" w Poznaniu, która uzasadnia słu- sznie, że przy dociągnięciu produkcji rolniczej na średni poziom europejski, Niemcy były- by łatwo samowystarczalne żyw- nościowo nawet bez ziem nad Odrą i Nysą.

Gazeta, której trafia do przekonania ten wywód, kończy logicznie: "Należy doprawdy ża- łować, że Polacy, tak znakomi- cie zorientowani w ekonomicz- nych możliwościach Niemiec, nie znaleźli się na konferencji pa- ryskiej".

wspólnego wroga.

Okazuje się, że widocznie nie. Szkoda, że "Robotnik Polski" nie precyzuje, jaki był podstęp w propozycji kontynuowania porozumienia, skoro wróg wciąż przed nami. Można było myśleć, że wrogiem dla socjalistów polskich były hitlerowskie Niemcy, a teraz obecny okupant, tymczasem dowiadujemy się, że za wrogów uznawali oni także inne stronnictwa polskie, i to za wrogów tak obrzydliwych, że zerwanie z nimi należy przyjąć "z westchnieniem ulgi". A mieliśmy prawo przypuszczać, że to westchnienie wszyscy Polacy rezerwują na chwilę jedynie tego godną, na chwilę uwolnienia Kraju.

Co za smutny widok tej PPS, trawionej wewnętrznymi konwulsjami, która tak radośnie chciałaby widzieć rozbitcie emigracji na "lewicę" i "prawicę". Więc to jest celem tej partii? W roku 1947, ósmym roku walki o niepodległość Polski, ty l k o o niepodległość Polski?

Wspomniana notatka kończy: "Natomiast z zadowoleniem notujemy utworzenie Koncentracji Demokratycznej". Co nie jest dla "Koncentracji" dobrą rekomendacją - i nie na płaszczyźnie rozumowania "Robotnika" myśli ona chyba prowadzić swą działalność.

Bo wtedy to opinia polska musiałaby spytać: co się pod tym ukrywa?

MIECZYŚLAW SANGOWICZ

W A R S Z A W O !

ST. ROGALSKA

Jesteś tam pono w gruzach....dzień taki pamiętam
Gdy załzawione oczy Twe ruiny święte
całowały żegnaniem.....

na długą poniewierkę w świat daleki niosły.

.....- To nieprawda, żeś padła Warszawo, Tyś wzrosła!!!...

Naszych tęsknot, snów naszych zachłannym Kochaniem.

- Cóż z tego, że tam pono na kamieniu kamień
nie został, cóż z tego? - Lecz serce zostało.

Warszawo, nie z kamieni byłaś budowaną,
lecz z uśmiechów, łez naszych w niebo wykwiatałaś,
i z krwi naszej, co plony wyda najuczciwsze
i nie znajdzie się siła, by Cię unicestwić!

O życie! Miasto Życia! Z wszystkich miast najżywsze,
ja wierzę, że mi znowu dawnym blaskiem wskrześniesz,
i nie tylko cień wspomnień czy samo wspomnienie
Twe tętno mi przyniosą ze śródmiejskich bruków,
lecz mi powiesz dzień dobry barokiem Łazienek
i wypłyniesz legendą z Starówki zaułków.

I że będę Cię wchłaniać i będę Cię słuchać
z zapachem bżów bielańskich w dniu Świętego Ducha
I roz tętnisz się życiem od krańca na kraniec
klęsko i chwało nasza i nasze Kochanie.....

8 czerwca 1946 r. Haselünne

NOWA ZBRODNIA W NOWEJ POLSCE

Ostatnio władze reżimowe przystąpiły do zajadłego ścigania osób głoszących "plotki przeciw państwu". Posypały się już pierwsze kary: 5 do 10 lat ciężkiego więzienia.

Jednocześnie z tą akcją Bezpieki, prasa komunistyczna rozdziera szaty nad "nowym niebezpieczeństwem" szerzącym się masowo i z szybkością

"błyskawicy" - plotką.

Normalnie biorąc, plotka nie jest rzeczywiście godną pochwały sprawą, ale też nikt nie myślał, żeby uskuteczniiane w maglu zwierzenia sąsiadek o sprawach kamienicy mogły za chwilę istnieniem państwa.

Chodzi też o co innego. Prasa w Polsce, radio i literatura są tak wyprane z niekorzystnych dla reżimu

"CZYTANIE WSZELKICH DOBRYCH KSIĄŻEK JEST JAK ROZ-
MOWA Z NAJGODNIEJSZYMI LUDZMI MINIONYCH WIEKÓW"

Réné D E S C A R T E S

Jeśli chcesz przyjemnie i pożytecznie spędzić czas - wybierz jedną z poniższych książek. Przekonasz się, że każda z nich da ci z pewnością to, co w tytule przyrzeka

Dla r o z r y w k i

Lagerlöf	Legendy Chrystusowe str.212	3.60 fr.
Jasieńczyk	Po Narwiku był Tobruk str.187	7.20
Morcinek	Dziewczyna z Pól Elizejskich str.275	4.40
Bartosik	Wierny Okręt /Polska Walcząca na morzu/ str.147, z ilustracjami	7.60
Żuławski	Na srebrnym globie str.340	3.50

Do n a u k i

Hardy	Łatwa metoda nauki j.franc. 2 tomy	13.70 fr.
	Część I-sza	6.50
-----	Język angielski dla Polaków	4.40
-----	1000 słów po angielsku	9.00
-----	Podręcznik handlowości str.272	10.80
Tarnowski	Kurs szoferski, str.110 z ilustr.	4.50
Judge	Obsługa i naprawa samochodu str.350	16.20
Rzeszowski	Instalacje elektryczne w samochodzie	9.00

Dla d z i e c i i m ł o d z i e ż y

Makuszyński-Walentynowicz	Awantury małpki	3.80 fr.
Makuszyński-Walentynowicz	Przygody Koziołka	3.80
Kiersnowski	Wesołe rachunki	4.40
Kiersnowski	Przygody 3-ki z Warszawy	7.10
Montgomery	Ania z wyspy	2.00
Meissner	Szkoła orląt	4.00

Nadto polecamy podręczniki dla szkół powsz., gimnazjów i liceów, samouczki do j.obcych, dla szkół technicznych, nuty, płyty gramofonowe, albumy.

Dostarczamy również książki w j.francuskim - udzielamy porad przy zakupie wydawnictw szwajcarskich. Proszę nam jedynie podać temat lub dziedzinę wiedzy, która Pana /nią/ interesuje. Zamówienia kierować w języku polskim pod adresem firmy: A.SIGRIST, Wetzikon /ZCH/ Papeterie, Dépôt de Livres Polonais. Wpłacać zielonym przekazem /50% wartości zamówienia/ podając na odwrocie wykaz żądanych wydawnictw. Okres dostawy od 7 - 10 dni.

wiadomości, że muszą one docierać inną drogą. Dzieje się to przede wszystkim t.zw."pocztą pantoflową", która, aczkolwiek niemożliwa do sprawdzenia i sprzyjająca szerzeniu się wiadomości fałszywych, oddawała jednak społeczeństwu nieocenione usługi już pod okupacją niemiecką. Gestapo było bezsilne wobec tego rodzaju obsługi informacyjnej. Dziś jest bezsilne NKWD i Bezpieka. Stąd gniew i wściekłość i kary ciężkiego

więzienia...za "plotkę".

W kraju demokracji ludowej jest to jeszcze jedno pojęcie, któremu nadaje się wykrętne, fałszywe znaczenie. Plotka w Warszawie - to dziś najczęściej nieprzyjemna dla reżimu prawda.

DYPLOMACJA LEPIEJ SIĘ OPŁACA

Poeta Julian Przyboś został miano - wany przedstawicielem reżimu w Berlinie. Wyznanie - komunistyczne.

Wiadomości z kraju

MASOWE ARESZTOWANIA KSIĘŻY

Jak podaje "Times" w depeszy swego korespondenta z Warszawy, Bezpieka przeprowadziła liczne aresztowania wśród księży katolickich, głównie w Warszawie, ale aresztowania objęły również prowincję.

Liczba aresztowanych nie jest znana, zachodzi "wielka różnica" między wersją Min. Bezpieczeństwa, a kół kościelnych. Korespondent znał 24 lipca tylko 2 nazwiska aresztowanych O. Leona Pawlina, b. kierownika "Caritasu", oraz ks. Grzechnika, który ma stanąć w najbliższym czasie przed sądem. Jest jednak faktem, że uwięziono proboszczów ważniejszych parafij warszawskich. Aresztowania nastąpiły już pewien czas temu, dopiero jednak teraz korespondent mógł przekazać wiadomość.

AMBASADOR AMERYKANSKI w Polsce Griffis oświadczył w Warszawie dziennikarzom: "Jestem głęboko przekonany, że sprawa zachodnich granic Polski będzie rozwiązana ku pełnemu zadowoleniu narodu polskiego.

TEGOROCZNE ZBIORY przyniosą, jak się oblicza, ok. 4 milionów ton zbóż, tyle mniej więcej, co w r. ub. Wynika z tego, że mimo dobrych urodzajów Polska jest nadal krajem deficytowym rolniczo. Nie wiadomo jeszcze skąd, po odtrąceniu pomocy amerykańskiej, będzie można uzyskać dostawy zboża.

HODOWLĘ BOBRÓW założono w m. Trzciel na Ziemiach Odzyskanych. Znajduje się tam już 150 tych rzadkich zwierząt.

HOTEL BRISTOL w Warszawie został oddany do użytku po gruntownym remoncie. Jest to jedyny, obok "Polonii", duży hotel w stolicy.

KOMITET UCZCZENIA pamięci ś.p. Wincentego Witosa wystosował apel do społeczeństwa o zbieranie funduszy na Uniw. Ludowe jego imienia. Pierwszy taki Uniwersytet Ludowy powstaje w Wierchosławicach.

ZWŁOKI GEN. ŻELIGOWSKIEGO, przewiezione z Anglii, zostały złożone na Powązkach.

"SŁOWO POWSZĘCHNE", organ "katolików społecznych", zamieszcza artykuł posła Bienkowskiego, broniący grupy przed nazwą "kolaboracjonistów". Autor sądzi, że ludzie, określający w ten sposób "kat. społ.", są ogarnięci psychozą wojenną.

W POŁOWIE LIPCA ceny ważniejszych artykułów spożywczych w Warszawie wyglądały następująco: chleb żytni - 39 zł. za kg., pszenny 66, pęczak 70, wieprzowina 240, słonina 260, sma-

lec 339, masło kuchenne 385 szynka 420. Droższymi od Warszawy miastami są Wrocław i Szczecin.

"PRUSY WSCHODNIE" zniknęły z urzędowej nomenklatury. Odtąd pas przymorski dzielić się będzie, licząc od zachodu, na Pomorze Szczecińskie, Pomorze Gdańskie i Pomorze Mazowieckie./IP/

800 DZIECI POLSKICH powróciło z 3-miesięcznych wakacyj w Danii, 500 wyjechało na 6-tyg. pobyt w Sudetach i na Morawach.

Na kolonie letnie i obozy wyjedzie 41.000 dzieci z Warszawy. Koszta pokrywają w przeważającej części instytucje, jak Ubezpiecz. Społeczna, YMCA, ZHP, 20 studentów wyjedzie w sierpniu na specjalne kursy dla cudzoziemców w Birmingham i Liverpool, na zaproszenie władz brytyjskich.

NA POLACH GRUNWALDU, w 537 lat po pamiętnym zwycięstwie polskim nad Krzyżakami, odbyła się po raz pierwszy w historii wielka manifestacja narodowa.

TOW. TATRZANSKIE uruchomiło w tym sezonie 25 schronisk górskich w Beskidzie Zachodnim i w Tatrach.

ODBUDOWA LINII KOLEJOWEJ między wyspą Wolin /k. Szczęcina/ a lądem, która będzie zakończona na jesieni, skróci znacznie podróż między Sztokholmem a Polską i Czechosłowacją. Chwilowo prom ze Szwecji przybija do Gdyni.

ZBIÓRKA ŻŁOMU jest prowadzona w całym kraju. Żłom pochodzi ze zniszczonego sprzętu wojennego, walającego się dotąd przy drogach, oraz ze zburzonych fabryk i domów. Tona żłomu żelaznego kosztuje 600 zł. miedzi - 16.000 zł. ołowiu 10.000 zł.

PRODUKCJA WAGONÓW kolejowych wynosi w tym roku przeciętnie 514 wagonów

miesięcznie i jest znacz-
nie wyższa od przedwojen-
nej.

MISTRZEM TENNISOWYM Polski
został Skonecki, bijąc Łat-
wo Hebde 7:5, 6:0, 8:6.

"TATA TASIEMKA", znany przed
wojną w Warszawie "dykta -
tor Kercelaka", został roz-
strzelany przez Niemców w
1942 r. za dostarczanie
broni organizacjom pod-
ziemnym.

POŻYTECZNE ŚWIĘTO. 22 lip-
ca wszystkie teatry i kina
w Polsce były bezpłatne z
okazji "wielkiego święta
narodowego": 3. rocznicy ma-
nifestu PKWN.

Przydał się w końcu na
coś, ten manifest.

SZLAKIEM "UJAZDOWSKIEGO TRAKTU"

Kanikuła. Upał nie do zniesienia. Praca
skończona - trzeba uciekać z "City", gdzie
kurz i rozpalone resztki murów nie dają moż-
ności oddechu. Idziemy więc w kierunku dzie-
lnicy ogrodów i parków stołecznych, rozsiad-
łych po wschodniej stronie długiego i stare-
go byłego traktu Ujazdowskiego /Aleje Ujaz-
dowskie, dziś "Aleja Stalina" - zauważmy, że
autor reportażu omija cały czas skrętnie tę
nową nazwę. Red./

Zaiste stary ten trakt, starszy może od
Warszawy... Ciągnęły nim karawany kupców i
oddziały konne rycerzy od południa ku prze-
jazdowi - "ujazdowi", poprzez stare koryto
Wisły, płynące niemal u stóp dzisiejszej
Skarpy Wiślanej...

Ale ruszamy tym starym traktem, zamienio-
nym dzisiaj w najbardziej reprezentacyjną ul-
licę stolicy.

Oto na samym jego początku, u zbiegu z Pl.
Trzech Krzyży, cieszymy się widokiem odbudo-
wującego się skrzydła zrujnowanego gmachu

b. gimnazjum Królowej Jadwigi. Skrzydło gmachu scharmonizowane będzie z o-
calałą częścią w stylu klasycznym. Obecnie mieści się w tym gmachu Kom-
sariat Odbudowy Wsi.

Głębiej już, po lewej stronie ulicy, oszalowane są dwa domy, z któ-
rych jeden /nr.28/ przeznaczony jest dla wydawnictwa "Książka". Niemal
naprzeciw leżącego w rumowiskach domu, gdzie się niegdyś mieściła popu-
larna kawiarnia "Versailles" - na terenie ogródka "Nadświdrzańskiej",
zorganizowano postój samochodów.

Również energicznie odbudowuje się dom narożny przy ul. Wilczej, gdzie
niegdyś straszyło. Wdaję się w rozmowę z dozorcą tego domu. I oto... jak
twierdzi mój rozmówca, w domu przepalonym, dźwigającym się dopiero z
ruin - ciągle straszy. Z wieczora, kiedy robotnicy opuszczają "fabrykę
odbudowy" - dozorca jest celem /jak on twierdzi/ złośliwych ataków "du-
chów", których widocznie ani żelazo, ani ogień z zaśniedziałej siedziby
nie wykurzyły. Duchy obrzucają dozorcę cegłami, które lecą w jego kie-
runku od strony podwórza, gdzie przecież o tej porze nikogo nie ma.

- A czy trafiło pana? - zapytuję?

- No, zawsze podleci bokiem...

Po tej samej stronie naszego "traktu Ujazdowskiego" mieściło się w
jednym pałacyku Radziwiłłów - Polskie Radio - a w drugim, będącym włas-
nością tejże rodziny, na rogu ul. Piusa, rozpoczęły się pierwsze roboty
odbudowy. Zupełnie nieruszony kielnią i młotem, stoi w rumowiskach pię-
kny zbudowany w klasycznym stylu pałacyk, tym pamiątkowy dla Warszawy, że
w 1830 roku mieściło się tam dowództwo armii gen. Skrzyneckiego. Z fron-
tonu tego budynku ocalała jedna samotna i smutna kolumna.

Sąsiadujący z tym budynkiem pałac Rzysszczewskich, śliczny wzór sty-
lu "francuskiego", stoi świecąc pustymi oczodołami wypalonego wnętrza.

Zato po drugiej stronie wylotu w ul. Szopena, za drutami ruch ożywio-
ny. Widzimy tam zatrudnionych Niemców. Usuwa się gruz po b. kamienicy Spo-
kornego i po nieistniejącym dzisiaj wielkim gmachu Tow. Wioślarskiego, gó-
rującym nad uroczą Doliną Szwajcarską. Widzimy tam nawet już wznoszone
mury. Rozbudowuje się bowiem gmach PPR.

A park Ujazdowski? Zajrzyjmy tam na chwilę. Trochę przyszedł do
siebie. Jeszcze mu daleko do stanu przedwojennego. Wiele starodrzewu
przepadło. Ale trawniki i aleje nie przedstawiają już śmietnika, który
pozostawiła wojna. Tylko dlaczego tak wolno usuwane są resztki bunkra w
samym środku ogrodu, gdzie wzniesić się ma w przyszłości okazały pomnik
Zwycięstwa... Czas by już było skończyć z tą resztką niemieckiego barba-
rzyństwa.

Zbliżamy się ku Łazienkom.

Plac na Rozdrożu zmienił swój plan przestrzenny. Wypalone i zniszczone domy od strony zachodniej oraz długa kiszka b.gmachu Min.Spraw Wojskowych - pozwolą na przekomponowanie całości kształtu zbiegu pięciu, a w przyszłości 6-ciu ulic...

Plac od strony wschodniej, niegdyś przeznaczony na pomnik, zmienił widocznie swoje przeznaczenie. Zasadzono tam gęsto /czy nie za gęsto?/ drzewka, które się doskonale przyjęły...

Również wzdłuż Botaniki, dzisiaj niestety zamkniętej dla publiczności, zasadzono w dwóch rzędach drzewa: klony i lipy...

A teraz już słów kilka ostatnich. Szary gmach G.I.S.Z.-u odbudowuje się. W otworach okiennych widnieją świeże, żółte ramy, z głębi gmachu dolatują odgłosy postukiwań i nawoływań pracujących.

Nienaruszony nad wejściem do tego budynku, wykuty w murze napis "Honor i Ojczyzna" - wieczysty i niezniszczalny, przetrwał okrutny najazd germański zwycięsko.

Naprzeciw G.I.S.Z.-u ciemnieje głęboka zieleń Łazienek... Wstąpimy tam na chwilę, by oderwać się od trosk rzeczywistości - zatonać we wspomnieniach może...
/"Gazeta Ludowa"/

PROBLEM MAŁY ALE WAŻNY

Były lata wojny, kiedy, między rokiem 1941-1943, Szwajcaria stanowiła największy prawdopodobnie polski ośrodek akademicki. W tym czasie w obozach uniwersyteckich Winterthur, Fryburg i Herisau studiowało ok. 600 internowanych żołnierzy, w warunkach wprawdzie ciężkich, ale dających możliwość swobodnej nauki.

Dziś należy to do odległej przeszłości. Studenci porozjeżdżali się po świecie, przeszło 350 spośród nich z dyplomami w kieszeniach. Pozostali najmłodsi, którzy nie zdążyli jeszcze ukończyć, boć tu przeważnie dopiero, w Szwajcarii, zrobili maturę w obozie licealnym.

Studentów takich jest jeszcze ok. 60-ciu. Większość z nich dobiega zresztą kresu studiów, pozostaje im 1-3 semestry. Niestety, zupełnie realna jest groźba, że nie będzie im danym dotrzeć do mety, że zmarnuje się nie tylko ich przyszłość, ale i poważny wkład społeczny w odbytą przez nich dotychczas naukę.

Brak pieniędzy na dalsze stypendia!

Z chwilą, gdy na wiosnę 1946 roku skończyło się internowanie i koszt studiów, dotychczas pokrywane w ramach ogólnego budżetu internowania, spadły stopniowo na czynniki polskie, obozy uniwersyteckie w Szwajcarii były już, na szczęście, poważnie zmniejszone liczbowo. Fundusz Społeczny Wojska w Londynie pokrył większą część kosztów, brakujące kwoty udało się uzyskać od instytucji polskich i zagranicznych na terenie Szwajcarii, tak, że zapewniono studentom minimalne cho-

ciaż stypendia: 200 fr. miesięcznie, plus opłaty uniwersyteckie.

Z dniem 1-go sierpnia r.b. wobec wyczerpania funduszu stało się tak, że stypendia ma zapewnione tylko dwudziestka studentów, którzy kończą naukę w tym roku. Reszta znalazła się dosłownie na bruku, wśród nich kilku studentów medycyny, robiących już semestry kliniczne. Co ich czeka? Jest lato i wakacje, ci młodzi ludzie nie z jednego pieca chleb jedli, narazie sobie radzą, zajmując się do pracy przy budowie tam, na roli lub w fabrykach. Nie wyniknie z tego dla nich, za wyjątkiem medyków, żadna wielka szkoda. Do października przebiedują.

Ale na jesieni? Odpowiednie wnioski budżetowe poszły do Londynu. Londyn okazuje sceptycyzm i nie robi wielkich nadziei. Ale trudno uwierzyć, żeby tak drobne stosunkowo sumy nie mogły być skierowane do Szwajcarii, nawet przy istniejących trudnościach finansowych.

Być może SPK przyjdzie z pomocą ostatnim studentom polskim w Szwajcarii, b. żołnierzom, którym tak niewiele brakuje do samodzielności. Wszyscy należą zresztą do organizacji kombatanckiej. /S/

SZWAJCARZY DO WARSZAWY

1-go września przyjadą do Warszawy ekipy szwajcarskich ochotników, zwerbowanych przez stowarzyszenie "Przez Odbudowę do Pokoju". Do prac zgłosili się również Francuzi, Szwedzi, Duńczycy, Norwegowie i in.

KTO JEST WSTRĘTNY?

P.Aleksander Wat, literacka nadzieja reżimu, został wysłany jako delegat Polski na zjazd PEN-Klubów w Zurychu. Głębokie swoje spostrzeżenia opisuje m.in. tak w artykule "Bitwa pod Zurychem" /"Odrodzenie" 6.7.47/:

Otoczała nas z początku nieufność i niechęć. I tu muszę stwierdzić rzecz bolesną. Jestem daleki od rozpolitykowania... uznaję prawo każdego do własnych poglądów, do walki politycznej, a nawet do nawiąsici politycznej. Nie neguję prawa naszej emigracji do walki politycznej. Ale przez głupotę, przez zacietrzewienie doprowadziła ona do tego, że w społeczeństwach zachodnich zaszargała opinię o samym narodzie i państwie polskim, że spowodowała w obcych społeczeństwach niechęć i zniecierpliwoną pogardę do Polaków i do Polski. Mówił mi I. Silone, że przychodzą do niego często Polacy - przez uprzejmość musi ich wysłuchać - opowiadają o Polsce takie okropności, że nabiera się wstrętu. Nie dokończył zdania, ale oczywiście: wstrętu do Polaków.

P.Aleksander Wat, którego występ w Zurychu został, nawiasem mówiąc, należycie oceniony i skrytykowany przez niezależnych literatów krajowych, twierdzi zatem, że emigracja zaszargała opinię o narodzie polskim! Prawdopodobnie przemówienia i bankiety zajęły p.Watowi zbyt dużo czasu, by mógł wniknąć głębiej w ocenę tego, co i jak opowiada tutejsza emigracja o Polsce. W każdym razie potrafimy rozróżnić i rozróżniamy zawsze między narodem a tymi, którzy obecnie w Polsce pod obcymi bagnetami i z obcego mandatu rządzą.

I podkreślamy to stale i stanowczo. I dlatego nie jest całkiem "oczywiste", co p.Silone myślał mówiąc, że "nabiera się wstrętu". Zdania nie dokończył on, ale znając opinie i nastroje szwajcarskie, mamy pewność do kogo czuje on wstręt. A że p.Silone jest, jak słyszeliśmy, uprzejmy, nic dziwnego, że myśli swojej wobec p.Wata nie dokończył.

Złym zdaje się był pan Wat mówcą w Zurychu, ale jeszcze gorszym jest śpiewakiem, bo źle sobie dośpiewał. /a/

CC MOŻNA WYSYLAĆ ZE SZWAJCARII DO POLSKI

Od 1-go lipca została znacznie rozszerzona lista artykułów, które można wysyłać ze Szwajcarii bez specjalnego zezwolenia. Spis artykułów, zawierający ok.70 pozycji, można otrzymać w każdym większym urzędzie pocztowym. Podajemy najważniejsze pozycje. kawa /również Nescafé/, konserwy mięsne, wino i likiery, papier, książki, zegarki, płyty gramofonowe, lekarstwa, zabawki, papierosy, używana odzież i bielizna /jak dotychczas/.

Opłaty za paczki są następujące: do 1 kg. 2.40 fr., do 3 kg. - 3,30, do 5 kg, - 4.20, do 10 kg. - 8.20 fr. Na wysyłkę paczek o większej wadze wymagane jest zezwolenie. /wg.Biuletynu "Polonia"

"DYPLOMACI"

"Dziennik Polski i Dz.Żołnierza" donosi o zabawnym wydarzeniu dyplomatów reżimowych, którzy wysłali niedawno do Bevina depezę z życzeniami z okazji...święta narodowego W. Brytanii. Nie wiedział biedny p.Fischhaupt - Modzelewski, że Anglicy nie mają święta narodowego w ogóle.

Znakomita depeza tak brzmiała: " Jego Eksceleńcja Ernest Bevin, Minister Spraw Zagranicznych W.Brytanii, Londyn. W dniu świę-

ta narodowego, proszę Waszą Eksceleńcję o przyjęcie moich serdecznych życzeń zarówno dla Pana osobście jak i dla narodu brytyjskiego, z którym naród polski pragnie współpracować dla dobra pokoju i demokracji. /-/ Z.Modzelewski".

Na co zakłopotany Bevin odpowiedział zupełnie oczywiście bez związku z depezą Modzelewskiego. "Żywię nadzieję, że współpraca między narodem polskim i brytyjskim będzie się rozwijała w duchu przyjaźni".

Smieszność zabija. Więc jesteśmy szczerze wdzięczni p.Modzelewskiemu za uczczenie...angielskiego święta narodowego.

Zgodnie z zapowiedzią, numer niniejszy wydajemy w podwójnej objętości, dla wyrównania numeru opuszczonego w czerwcu. Cena bez zmian: 50 rp.

LISTY DO REDAKCJI

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W jednym z ostatnich numerów poczytnego "Pod Prąd" ukazała się notatka informująca, że kierownikiem Service Social na Innsbruck miano - wany został przez władze francuskie student uniwersytetu Jerzy Hauptmann.

Wspomniana notatka może imputować czytelnikowi, że na terenie okupacji francuskiej Austrii jedynym reprezentantem interesów polskich jest Service Social, gdy w gruncie rzeczy sprawa przedstawia się zupełnie inaczej.

Service Social jest urzędówką francuską powołaną dla załatwiania spraw administracyjnych między DP a władzami okupacyjnymi. Faktycznym reprezentantem społeczeństwa polskiego na tym terenie był i jest ZWIĄZEK POLAKÓW z siedzibą w Innsbrucku. Ideą Związku było obsadzenie stanowisk Service Social przez działaczy reprezentujących naszą organizację. W ten sposób uniknąć by było można dwutorowości w pracy, przez co stałaby się ona owocniejszą. Niestety, znalazły się tu pewne jednostki, które swoje ambicje osobiste stawiały wyżej, niż dobro Sprawy Polskiej w Austrii. Dziś już oglądamy wyniki tej roboty. Pewne stanowiska Service Social, które mogły być obsadzone przez Polaków, znalazły się w rękach Ukraińców. W jedność polskiej, dotychczas manifestowanej wobec władz, urzędów, narodowości austriackiej i osób wysiedlonych, powstała wyraźna rysa. Niekontrolowane doświadczeniem posunięcia młodych ludzi powodują, że linia podziału wśród społeczeństwa polskiego na tym terenie staje się coraz wyraźniejsza.

Podając powyższe do wiadomości Panu Redaktorowi, prosimy uprzejmie o umieszczenie naszego oświadczenia w jednym z najbliższych numerów "Pod Prąd". /-/ Czesław Bielski, członek Wydziału Wykonawczego ZPUW w Brukseli. Innsbruck, dnia 6.6.1947 "

/Wiech/

NIE TARGOWAC SIĘ!

Zanim przyszedł piewca odbudowy Warszawy przekaże potomnym epos o wskrzeszeniu stołecznej komunikacji, warto kilku bodaj słowami uczcić znoyny trud cichych jej pionierów.

Nie upierajmy się zresztą przy tych "cichych", właściwym bowiem określeniem byłoby "zachrypniętych". Chrypka owa powstaje na skutek ustawicznego wołania: "Na Pragie!", "Na Żolibórze!", "Na Zachodni, na Zachodni!". Chociaż, przy analizowaniu jej nie należy również lekceważyć wpływu znakomitych wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego, popartego inicjatywą prywatną wytwórni bimbru.

Któż z nas nie korzystał bodaj raz z tych cudów najnowocześniejszej techniki komunikacyjnej, pozostających pod wytrawną dyrekcją wzmiankowanych wyżej jej pionierów.

Któż nie podziwiał pomysłowości i fantazji przetwarzającej przy pomocy paru setek t.zw. calówek zwykły wóz do przewożenia węgla czy śmieci w pakowny konny trolleybus.

Oczywiście malkontenci, bo tych nigdy nie brak, narzekają na zbyt słone ceny, pobierane za przejazd,

ale kilka argumentów nie do odparcia wystarczy zwykle, by przekonać najbardziej opornych.

Wygląda to zazwyczaj tak:

- Co? Pięćdziesiąt złotych za taki kawałek? gorszy się oszczędny pasażer.

- Czegóż? Kawałek? A coś pan chciał za pięć dych kule ziemskie na około objechać?

- No nie. Ale jeżeli za samochód płacę dwadzieścia złotych...

- A co pan myślisz, że mój koń na benzynie chodzi? Że motor ma w....

Tu woźnica określa krótko, ale bardzo dokładnie miejsce, w którym jego rumak nie posiada silnika.

- A ja jednak tyle nie płacę, upiera się pasażer. Niech pan zawoła milicjanta.

- Stasiek, masz bat! woła z kozła małżonka dyrektora przedsiębiorstwa, wręczając mu potężnych rozmiarów insygnium jego władzy.

To pełne niedomowień napomknięcie wstarcza. Skruszony podróżny wydobywa 50 złotych i bez szemrania płaci.

Ale o krok dalej inkasent znowu trafia na trudności. Jakaś pani z

teczką pod pachą mówi:

- Ja proszę o przejazd ulgowy. Mam taką legitymację, że wszędzie o - trzymuję zniżki, nawet na samoloty.

- Dla mnie możesz pani nawet amerykańskim bombowcem za pół darmo jeździć, u mnie z taką ledykimacją płaci się pełne takse.

- Stasiu, wysadź tego łachmyte, co się pierwszy zaczął targować, bo zdrowie dzisiaj z nim stracisz - wtrąca z kozła połowica pana Stanisława, oddaj mu jego pieniądze i

SWIĘTO NARODOWE SZWAJCARII

1-go sierpnia 1291 roku trzy kantony helweckie, Uri, Schwyz i Unterwald założyły ligę samoobrony, której powstanie stało się zaczątkiem Konfederacji Szwajcarskiej. Młodziutkie państwo zdołało pokonać tyrańskich możnowładców cesarskich i wyrąbało sobie w ten sposób drogę do samodzielności. Z czasem do Konfederacji przystąpiły kantony Lucerna, Zurych, Glaris, Zug i Bern, stwarzając wspólnie znaczną już siłę, zdolną oprzeć się poważnym nawet

Zwycięstwa nad Karolem Smiałym w bitwie pod Morat i nad wojskami cesarza Maksymiliana w końcu XV-go wieku zagwarantowały Szwajcarii prawo do niepodległego istnienia i zachęciły skolei inne kantony do przyłączenia się do Konfederacji.

Prawnie Europa uznała Szwajcarię za państwo suwerenne traktatem westfalskim w 1648 roku.

Od 150 mniej więcej lat zarysowuje się odrębny od innych państw charakter Szwajcarii. Mały kraj szybko zrozumiał, że jedynie trzymanie się z dala od konfliktów mocarstw może mu zapewnić trwałą niezależność. Już w epoce napoleońskiej Szwajcaria stara się zachować neutralność i nie angażować czynnie zwłaszcza w wojny, aczkolwiek jest jeszcze zmuszona przez Napoleona uczestniczyć w wyprawie na Moskwę w 1812 roku. Ale to ostatnia wojna zewnętrzna Szwajcarii. Dzięki mądrej polityce Szwajcaria nie zaznała wojny ani obcego najazdu od Kongresu Wiedeńskiego w 1815 r.

Dziś jest uważana powszechnie za państwo wiecześnie neutralne, respektowane przez sąsiadów. Ten fakt, oraz wyteżona praca społeczeństwa, zapoczątkowały dla Szwajcarii epokę wspaniałego rozkwitu ekonomicznego, który, po dwóch wojnach światowych, niszczących inne narody, doprowadził ją do obecnego bogactwa.

Polacy szczególnie nie powinni zapominać, że w okresie każdej klęski znajdowali w Szwajcarii kraj azylu i bezpiecznego schronienia, gwarantujący im nie tylko wolność, ale i prawo do swobodnego rozwoju kulturalnego i zawodowego.

Jeżeli dziś uchodźcy polscy napotykają tu na pewne trudności, powinni pamiętać, że w innych krajach położenie naszych rodaków jest najczęściej gorsze.

W dniu szwajcarskiego święta narodowego Polacy w Szwajcarii żyją gościnnemu krajowi pomyślnego rozwoju oraz by w dalszym ciągu Opatrzność chroniła go od nieszczęścia wojny i wrogiego najazdu.

niech szoruje piechotą. Jak się trafi jakaś parszywa owca, wszystkim gościom zarazi. Targują się cholera, jak cygan za matkę, a nie wiedzą, ile owies dzisiaj kosztuje. Tak trzeba z niemi, jak pani Królik w zeszłej sobotę zrobiła.

Ponieważ kilka osób zainteresowało się sposobem zastosowanym przez panią Królik, pan Stanisław streścił to pokrótce:

- Pani Królik na dwukonnej furmance jako wdowa żałobna osobiście się udziela bez żadnej pomocy. To też jak w sobotę na lepszych pasażerów trafiła, co ani płacić, ani złączyć z wozu nie chcieli, wyszła z nerw, złapała za tylne koła i dwanaście osób z dużym bagażem przy pontonówem moście w największe błoto wygruziła...

Opowieść zrobiła duże wrażenie. Nikt więcej się nie targował.

Bo rzeczywiście 50 złotych od osoby, to nie jest drogo, jeśli się weźmie pod uwagę, jakie ilości pochłania obsługa konnego trolleybusa owsa i mieszanek spirytusowej.

przeciwnikom, których nie brakło.

X X X X

X X X X X X X X

X X X X X X X X X X

NIESZCZĘSLIWY

Policja kantonu Lucerna została zawiadomiona, że jakiś człowiek w łachmanach napastuje przechodniów z siekierą w rękach. Nie bez trudu udało się go odszukać z pomocą psa policyjnego i obezwładnić. Okazało się, że jest to uchodźca polski, który zbiegł z pobliskiego domu dla obłąkanych.

DESZCZ NA ZAWOŁANIE

Uczeni rosyjscy stwierdzili na podstawie doświadczeń, że chlorek wapnia, rozpylony w nieznacznej nawet ilości z samolotów wśród chmur, powoduje kondensację pary wodnej i deszcze. Chlorek ten jest b.tani, więc odkrycie to może mieć doniosłe skutki praktyczne. Nikt jeszcze natomiast nie wynalazł sposobu, jak uniknąć deszczu lub burzy.

NASZA SKRZYNIKA LISTOWA

Ks.M.CICHON /Lozanna/ - dziękujemy za miły list, pozdrowienia.

H.KROPACZEK /Winterthur/ - podręczniki, o które Pan prosi, sprowadzimy. Ceny jak podane w ogłoszeniu.

TROJNARSKI /Les Verrières/ - załatwione, pozdrowienia.

JAN ERLICH /Montecatini/ - jedynym dziennikiem polskim emigracji w Europie jest "Dziennik Polski i Dz. Żołnierza". Administracja: 151/153 Curtain Road, London E.C.2. Prenumerata płatna z góry, kwartalnie £ 1.1.0.

W.PAKUŁA /Vevey/ - stan konta poda-

my listownie. Dziękujemy za pamięć, czołem.

M.OSTROŻYNSKA /Interlaken/ - książki wysyłamy.

"SERWACY I BONIFACY" - specjalnego działu matrymonialnego nie mamy zamiaru wprowadzać, możemy oczywiście zamieścić ogłoszenie... i życzyć powodzenia!

RED."PRZELOTEM" /Beirut/, A.RYBKA /Jens/ - odpiszemy.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

"SWIAT W EPOCE BOMBY ATOMOWEJ" -Dr. Zbigniew Jordan, nakł.Polskiego Ruchu Wolnościowego "Niepodległość i Demokracja", str.63, Londyn 1947.

"BELLONA" - dwumiesięcznik wojskowo-historyczny, nakł.Instytutu Historycznego im.gen.Sikorskiego w Londynie, zeszyty za styczeń-czerwiec 1947.

HUMOR KRAJOWY

ŁADNE PORZĄDKI

Bolszewik tłumaczy Polakom:
- Dziwne u was porządki. Ot, u nas, wejdiesz do biura urzędowego, siedzi Ruski. W drugiej komnacie też Ruski. Pójdiesz jeszcze głębiej - znowu Ruski. Aż dopiero w najwyższej izbie widzisz - Jewrej. A u was co? Wejdiesz do urzędu, siedzi Jewrej, w drugiej izbie toż Jewrej, w trzeciej Jewrej, aż dopiero w szóstej, najwyższej, widzisz - Ruski.
To i źle.

TRESC NUMERU: Powstanie Warszawskie str.1	Na tamtą stronę /St.Rogalska/ str.2	Do przyjaciół Aliantów str.2	Polska nie potrzebuje pomocy str.5	Warszawa 1945 /T.Kulisiewicz/ str.6	Święto Warszawy/JP/ str.7	Kto rządzi dzisiaj Polską /3/ str.8	Bajki cudowne, bajki czarowne /Sam/ str.10	Mojej Warszawie /J.E.Englert/ str. 11
"Koncentracja Demokratyczna" /M.Sangowicz/ str.12	Warszawa /St.Rogalska/ str.14	Wiadomości z Kraju str.16	Szlakiem "Ujazdowskiego Traktu" str.17	Problem mały ale ważny /S/ str.18	Kto jest wstrętny /a/ str.19	Listy do Redakcji str.20	Nie targować się /Wiech/ str. 20	Święto narodowe Szwajcarii str.21

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr.

ZAGRANICA - równowartość 1 kuponu pocztowego: Francja - 15 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 25 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-île Paris IV. Librairie T. Pajor et Cie., 47 rue de l'Université, Paris VII. ANGLIA: B. Swiderski Delamere Park Camp nr. Northwich, Cheshire; H. Baranski Castle Howard Camp, Welburn(Yorks). WŁOCHY - M.Miz-Miszyn Corso Trieste 25 scala B, int. 8 tel. 868205 Roma.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ